

# Patroni ulic naszej Dzielnicy: Kazimierz Odnowiciel

## Przeniósł stolicę do Krakowa

**K**azimierz Odnowiciel to patron niewielkiej ulicy na Prądniku Czerwonym w pobliżu Ronda Barei oraz ulic Lublańskiej i Dobrego Pasterza. O ile znalezienie ulicy nie przysparza większych problemów, to sam jej patron dla wielu Krakowian pozostaje mało znany. Niestety, podobnie obeszła się z nim historia. Mimo, że był on jednym z wybitniejszych polskich władców, jego zasługi nie są w pełni docenione.



Może dlatego, że znajduje się w cieniu swojego imiennika Kazimierza Wielkiego, a także współczesnych mu pierwszych Piastów. Kazimierz Odnowiciel był synem Mieszka II, wnukiem Bolesława Chrobrego, prawnukiem Mieszka I. Z kolei jego potomkiem to syn Bolesław Śmiały i wnuk Bolesław Krzywousty. Już same te postaci trzech pierwszych polskich królów, wielkich wodzów i mężów stanu, wprowadzających Polskę do Europy, budujących chlubną historię naszego kraju, toczących udane wojny i tworzących początki naszej historii mogą przyćmić władcę, który musiał żmudnie odbudować zrujnowany i rozbity kraj, odkładając plany koronacji czy podbojów na później.

Kazimierz Odnowiciel urodził się 25 lipca 1016 roku jako syn Mieszka II i Rychczy, córki palatyna lotaryńskiego i siostrzenicy przychylnego Polsce cesarza Ottona III. Mając 9 lat był świadkiem koronacji swojego dziadka, a kilka miesięcy później – i ojca. Były to dwie pierwsze koronacje w naszych dziejach, umacniające pozycję Polski w Europie jako kraju suwerennego i niezależnego od innych władców. Mając lat zaledwie 15, Kazimierz stał się jednak uchodźcą politycznym. Wygnanie Mieszka II i jego rodziny wraz z Kazimierzem to efekt walki o tron pomiędzy wypędzonymi wcześniej z kraju innymi synami Bolesława Chrobrego z Mieszkim II, którego ojciec wyznaczył do sprawowania rządów. Wówczas to po raz pierwszy w historii dało o sobie znać nasze niekorzystne położenie geopolityczne. W 1031 roku Niemcy popierający Ottona, młodszego brata Mieszka II zaatakowali od zachodu, a Rusini wspierający żądania starszego brata Bezpryma – ze wschodu. Walka na dwa fronty zakończyła się ucieczką rodziny królewskiej z Polski i stratą części ziem. Na znaczeniu zyskali lokalni możnowładcy, którym nie w smak była silna władza centralna.

Mieszko II co prawda wrócił do rządów w 1032 roku, ale zmarł dwa lata później. Spadkobiercą został jego syn Kazimierz, początkowo przewidywany do stanu duchownego, starannie wykształcony i przez to mający początkowo przydomek Mnich. Objął we władanie osłabio-

ny kraj, w którym lokalne możnowładztwo chciało jak najwięcej przywilejów dla siebie. Byli to potomkowie dawnych plemiennych książąt, a także królewscy urzędnicy pragnący dziedzicznie posiadać ziemie, którymi do tej pory jedynie zarządzali. Kronikarz Wincenty Kadłubek oceniający to postępowanie sto kilkadziesiąt lat później, nazwał ich bez ogródek „poronionymi książętami”. Dążenia antyksiążęce były tak silne, że w 1037 roku Kazimierz musiał znów uchodzić z kraju. Schronił się najpierw na Węgrzech, a następnie w Niemczech. W kraju zwycięskie możnowładztwo nie radziło sobie jednak najlepiej. Wkrótce po wygnaniu następcy trony przeciwko ich rządowi wybuchło powstanie ludowe, połączone z próbą powrotu do pogaństwa i dawnych zwyczajów społecznych. Bunt spowodowali zapewne sami możnowładcy, chcący ujarzmić wolnych chłopów i ciągnąć jak największe zyski z ich pracy. Najsilniejsze rozruchy były na Śląsku i w Wielkopolsce, najłagodniejsze – w Małopolsce ochrzczonej jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa przez Mieszka I i na Mazowszu, gdzie silną władzę sprawował dawny cześnik Mieszka II Masław, zwany czasami Mojsławem. Bunt był krwawy i niszczący. Obrządnienie zniszczenia dopełnił rok 1038 i pamiętny najazd z południa. Czeski książę Brzetysław I zajął, a następnie złupił Gniezno i inne grody Wielkopolski. Z gnieźnieńskiej katedry arcybiskupiej Czesi zabrali relikwie świętego Wojciecha, złoty krzyż ofiarowany przez Mieszka I, ważący trzy razy tyle, co jego własna osoba, złote tablice wysadzane klejnotami i inne skarby zgromadzone w stolicy. Zniszczenia były tak duże, że jak napisali późniejsi kronikarze w kościele zagnieżdżyły się dzikie zwierzęta. Chryścijańscy Czesi nie mieli większych skrupułów przed zburzeniem budowli sakralnych wzniesionych w Poznaniu na uroczystość chrztu i spłodrowaniem grobowca Mieszka I, żonatego przecież z czeską księżniczką Dobrawą. Wracając z udanej wyprawy najeżdźcy obsadzili wojskiem Śląsk i przyłączyli go do swojego państwa. Północni sąsiedzi – Pomorzanie i Prusowie – widząc co się dzieje w Polsce, też ruszyli w łupieżcze wyprawy, choć ich efekty były mniej niszczące i obejmowały mniejsze po-

łacie kraju. Państwo polskie przestało w zasadzie istnieć.

Dopiero rok 1039 przyniósł zmianę na lepsze. Z Niemiec powrócił książę Kazimierz, wspierany przez oddział pięćuset rycerzy niemieckich – oficjalną pomoc Henryka III, jednego z najwybitniejszych cesarzy niemieckich. Od wschodu wspierał Kazimierza Jarosław Mądry, równie wybitny władca Rusi Kijowskiej. Kazimierz bez wysiłku zajął zniszczoną Wielkopolskę i Małopolskę. Moźnowładztwo nie próbowało się przeciwstawić powrotowi władzy książęcej, wręcz przeciwnie – witało księcia z radością i chętnie rozpoczęło współpracę. Prawdopodobnie świeża lekcja buntu chłopskiego dała wiele do myślenia i przede wszystkim lekcję pokory. Moźni zrozumieli, że rozwój gospodarczy i ich własne zyski zależą w dużej mierze od spokoju społecznego i bezpieczeństwa granic. A to mógł zapewnić tylko władca. Z powodu zniszczeń dawnej dzielnicy centralnej oraz dotychczasowych stolic – Poznania i Gniezna, Kazimierz po swoim powrocie z wygnania przeniósł stolicę do Krakowa. I tak zaczęła się stołeczność naszego miasta, która potrafiła do czasów Zygmunta III Wazy. Kształconemu na duchownego Kazimierzowi zależało na szybkim odtworzeniu struktury kościelnej. W ślad za stołecznością – Kraków otrzymał jeszcze jedną ważną funkcję. Na tronie biskupim w Krakowie zasiadł Aaron, benedyktyn z klasztoru pod Kolonią, któremu papież nadał tytuł arcybiskupa. Formalnie samo arcybiskupstwo powstało jednak w naszym mieście o wiele później.

Kazimierz intensywnie działał na rzecz zjednoczenia ziem polskich oderwanych od naszego państwa – Śląska okupowanego przez Czechów oraz Pomorza i Mazowsza, które się uniezależniły. W 1047 roku wspierany przez posiłki ruskie książę Kazimierz pokonał w krwawej bitwie Mazowszan pod wodzą Masława. Opatrzność czuwała nad nim, bo o mało co sam nie zginął. Pamiętajmy, że ówczesna taktyka wojenna nakazywała wodzowi walkę osobistą i to w pierwszym szeregu. Kazimierz walczył mężnie, a uciekających buntowników ścigał tak zapamiętał, że w pewnym momencie o mało co nie przyptacił tego życiem. Od